



W tym numerze

Chronologia dziejów	1
5 złotych z zamkiem Książ	1
Uroczyste otwarcie linii kolejowej...	2
Tajemnic czar...	5
Aniołki z Książa	6

Nr 11 (291) Listopad 2021

### Chronologia dziejów

Podczas Turnieju Polish Fighter Champion im. Krzysztofa Pajewskiego, który odbył się 23 października br. w Szczecinie, świebodziaczka Karolina Kaczmarek zajęła III miejsce, zdobywając brązowy medal w kategorii do 55 kg – Kick Light.

27 października uruchomiony został wodny plac zabaw na terenie Parku Sportowego na Osiedlu Piastowskim.

Była to prezentacja i próba techniczna, podczas której można było podziwiać sekwencje wyrzutów wody wspierane poprzez ledowe, kolorowe oświetlenie.

Ze względu na warunki atmosferyczne, plac zabaw będzie wyłączony do wiosny.

Świebodziaczanin Michał Drab, w dniach 30/31 października, podczas Mistrzostw Polski Federacji Tańca Sportowego w Klasach B i A w Stylach Tanecznych i X Ogólnopolskim Turnieju Tańca Sportowego o Puchar Burmistrza Miasta Rumi zdobył wraz z partnerką Martiną Nelą Nemcovą Mistrzostwo Polski w klasie B w stylu standardowym.

Michał jest uczniem świebodzickiego liceum wraz z Martiną trenują w Studio Tańca PM Lubin.

Do Gminy Świebodzice trafi 297.642 zł finansowego wsparcia w ramach Programu „Cyfrowa Gmina”. Jego celem jest wsparcie rozwoju cyfrowego instytucji samorządowych oraz zwiększenie cyberbezpieczeństwa.

Dofinansowanie, które otrzyma Gmina, będzie przeznaczone na zakup sprzętów IT oraz specjalistycznego oprogramowania, a także m.in. jego

instalację, wdrożenie i konfigurację wraz z przeniesieniem zasobów na systemy wirtualne.

Polski Związek Filatelistów – zarząd koła nr 1 im. „Pionierów Świebodzickiej Filatelistyki w Świebodziaczach”, uroczystie otworzył wystawę z okazji 70-lecia Sekcji Młodzieżowej Polskiego Związku Filatelistów. Bogatą ekspozycję można było oglądać od 4 do 6 listopada w Miejskim Domu Kultury.

### Wiadomości z Zamku Książ

Mateusz Mykytyszyn

#### 5 złotych z zamkiem Książ

Do obiegu trafiła kolekcjonerska moneta 5 złotych z wizerunkiem Zamku Książ.

Obiegowa i okolicznościowa moneta o nominale 5 zł została wyemitowana przez Narodowy Bank Polski. W poniedziałek (8 listopada) w Monitorze Polskim Dzienniku Urzędowym Rzeczypospolitej Polskiej opublikowane zostało zarządzenie Adama Głapińskiego, prezesa NBP z 28 października 2021 roku, w sprawie ustalenia wozu, stopu, masy i wielkości emisji monety o wartości nominalnej 5 zł, z serii „Odkryj Polskę” – Zamek Książ w Wałbrzychu. Na stronie przedniej



monety (awersie) centralnie, na wyodrębnionej płaszczyźnie w kształcie koła, umieszczony został wizerunek orła, ustalony dla godła Rzeczypospolitej Polskiej. Poniżej



orla półkolem oznaczenie roku emisji: 2021. W otoku, u góry, półkolem napis: RZECZPOSPOLITA POLSKA, u dołu półkolem napis: 5 ZŁOTYCH, poprzedzony oraz zakończony pe-

rełką. Pod orłem, po prawej stronie, znak mennicy. Na rewersie monety centralnie, na wydźwignionej płaszczyźnie w kształcie koła, umieszczony został wizerunek zamku Książ od strony południowo-wschodniej, przesłonięty w dolnej części stylizowanymi koronami drzew, w górnej części, w tle zamku, faliste linie. W otoku, u góry, półkolem napis: ZAMEK KSIĄŻ, u dołu półkolem napis: W WAŁBRZYCHU, z lewej strony, wzdłuż krawędzi wydźwignione pole, na którym, w zależności od kąta patrzenia, widoczne są napisy: NBP lub rok: 2021. Brzeg monety (bok) moletowany nieregularnie. Na boku ośmiokrotnie powtórzony napis: NBP, co drugi odwrócony o 180°, rozdzielony gwiazdkami. Średnica (w milimetrach) 24,00. Techniki dodatkowe: efekt kątowy. Stop pierścienia: miedzionikiel (CuNi25), rdzenia: brązal (Cu-Al6Ni2). Masa (w gramach) 6,54. Wielkość emisji (w sztukach) do 1 000 000.

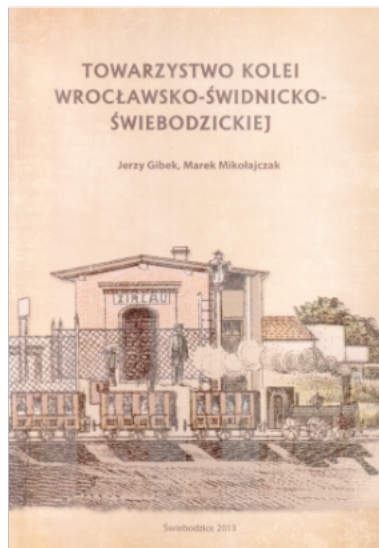
Pomysłodawcą tej formy upamiętnienia i promocji ze strony Zamku był Artur Szałkowski, specjalista z działu muzealno-edukacyjnego, który pełnił także funkcję konsultanta merytorycznego NBP. Fotografie południowej elewacji zamku, która posłużyła za wzór dla monety wykonał znany wałbrzyski artysta-fotografik Dariusz Gdesz we wrześniu 2020 roku z punktu widokowego Grób Olbrzyma. Do obiegu trafił milion monet z najpiękniejszym zamkiem w Polsce. Opakowaną w eleganckie etui, można ją zakupić we wszystkich punktach sprzedażowych na terenie Zamku Książ.



Maria Palichleb

## Uroczyste otwarcie linii kolejowej Wrocław – Świdnica - Świebodzice

Podejmowanie tematu linii kolejowej Wrocław – Świebodzice wydaje się przedsięwzięciem wątpliwym, skazanym na niepowodzenie, wobec bogatej literatury poświęconej tej tematyce. Z chlubą należy odnotować, że na naszym lokalnym rynku wydawniczym ukazała się w 2013 roku publikacja autorstwa naszych kolegów redakcyjnych: Jerzego Gibka i Marka Mikołajczaka. Upamiętniała ona 170 – lecie – 28 października 1843 roku. Polecamy jej lekturę tym naszym Czytelnikom, którzy nie mieli jeszcze okazji zapoznać się z jej treścią i bogatą stroną ikonograficzną.



Jaki przebieg miało to wydarzenie w świetle ówczesnych relacji prasowych?

Tekst ten stanowi tylko próbę odpowiedzi na postawione pytanie.

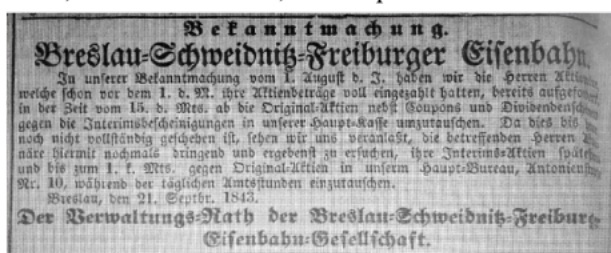
Pod koniec września 1843 roku prasa donosiła, że budynki dworców są niemal wykończone, gustownie udekorowane i gotowe na przyjęcie gości z bliska i z daleka.

Przeprowadzono jazdy próbne na odcinku Wrocław – Kąty Wrocławskie, a także z naszego dworca.

28 września podano datę otwarcia linii -15. X..Brak jednak informacji, dlaczego ten termin został przesunięty o dwa tygodnie? Mogły na to wpłynąć przyczyny natury technicznej i „obiektywnej”.

Uwzględniając rangę miast, połączonych nową linią, należałoby zacząć relację od Wrocławia, przedstawioną przez reportera „Breslauer Zeitung”.

Zanim nastąpiło, oczekiwane przez wszystkich, wielkie otwarcie, 21 sierpnia 1843 roku za-

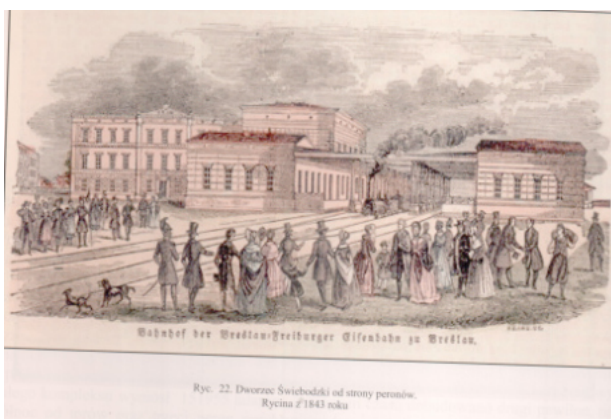


rząd Kolei Wrocławsko – Świdnicko - Świebodzickiej zamieścił takie ogłoszenie w Breslauer Zeitung, adresowane do akcjonariuszy.

Po niespełna siedmiu miesiącach, jakie upłynęły od pierwszego wbicia łopaty w grunt, będziemy dziś świadkami otwarcia linii kolejowej Wrocław – Świdnica - Świebodzice.



Ryc. 20. Dworzec Świebodzki od strony frontowej.  
Rycina z połowy XIX wieku

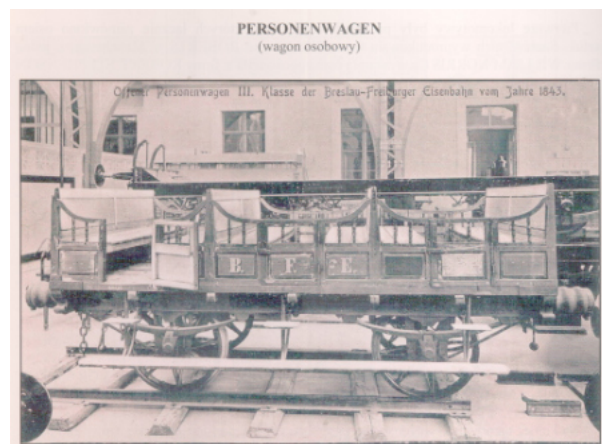


Ryc. 22. Dworzec Świebodzki od strony peronu.  
Rycina z 1843 roku

Przed południem, 28 października, o godzinie 9.00, zebrali się na nowym dworcu notable: dyrektorzy, członkowie zarządu i akcjonariusze Towarzystwa Budowy Kolei, zaproszeni goście, naczelny prezes von Merkel, generał von Brandenburg, wielu oficerów sztabowych, prezesi krajowych rad, prezydent policji, nadburmistrz i burmistrz, przewodniczący miejskiej rady, radni, dyrektorzy Górnośląskiego Towarzystwa Kolei. Między dwiema kolumnami, nad wejściem, umieszczono herb Wrocławia, otoczony girlandą zielonych liści. Na nim wspierały się dwa następne herby: Świdnicy i Świebodzic. Symbolizowały one połączenie tych trzech miast.

Pod kolumnadą części przyjęć pasażerów widoczny był stojący pociąg, w którego składzie znajdowały się trzy otwarte wagony [trzeciej klasy]. W środkowym siedział zespół trębaczy pierw-

szego regimentu kirasjerów oraz 9 wagonów krytych, sześciokołowych, pierwszej i drugiej klasy. Wnętrza ich są przestronne, wygodne, wykonane z elegancją i zapewniają komfortową podróż. Naróżniki i ściany wagonów zostały ozdobione gałązkami dębu [?] i kwiatami. Istotny element zdobniczy stanowią liczne flagi połączonych [linią kolejową] miast, w barwach narodowych, powie-



wające na wietrze. Wagony pięknie i wesoło prezentowały się tego jesiennego, słonecznego, orzeźwiającego poranka. Tuż przed godziną 10.00, przedstawiciel Miejskiej Rady we Wrocławiu, hrabia Burghaus przywitał zebranych, życząc szczęścia w odbywanych podróżach w stronę gór i w drodze powrotnej, do bram „naszego” miasta. „Pozdrawiam mieszkańców gór, właścicieli kopalń, urzędników przemysłowych i górników.” Mówił, jak ważne jest połączenie południa ze stolicą prowincji, podkreślając kontakty handlowe i transport węgla.

Uwzględniając charakter tej relacji, można przypuszczać, że wśród pierwszych, podekscytowanych pasażerów nowej linii, znalazł się również reporter. Dlatego, mimo woli, udzielają mu się ogólne uczucia i emocje. Punktualnie o godzinie 10.00 pociąg opuścił dworzec. Odjazd oznajmił dźwięk trąbki i towarzyszące mu okrzyki licznie zgromadzonych widzów, stojących na peronie. Skład ten „miała zaszczyt” prowadzić lokomotywa „Vorwärts”. Pociąg zmierzał w kierunku Sadowic, a następnie niewielkim łukiem na zachód do Kątów Wrocławskich, do dworca położonego w pobliżu parku. Przed Mietkowem przejechał przez [mostek] nad Strzegomką. Dalej trasa wiodła na wschód, koło Imbramowic. Autor wymienia następny dworzec w Jaworzynie Śląskiej. Pociąg pokonał trasę prawym brzegiem Pełcznicy, zmierzając do Świebodzic. Teraz przychodzi pora na krót-

ką refleksję poświęconą budownictwem. Pada nazwisko inżyniera Zimpela i Alexa Cochiusa (autora projektu Dworca Świebodzkiego, który w dniu otwarcia nowej linii i wiele, wiele lat później - nie prezentował się tak imponująco, jak dziś). To była taka rozbudowana dygresja, bo autor wraca do Kątów Wrocławskich, pisząc, że budynek dworca zdobiła brama honorowa. Na stacji oczekiwali na przyjazd pociągu przedstawiciele władz miejskich. Reporter, jako uważny i spostrzegawczy pasażer, pisze: „gdy mgła opadnie, z lewej strony ukazuje się patriarchalna Sobótka. Natomiast z przeciwległej strony – Wielka Sowa, Hochwald, Sattelwald, a z prawej – Riesenkoppe. Tymczasem pociąg zbliża się do Świebodzic. Tuż przed Cierniami dostrzega dominujący nad okolicą, w oddali, zamek Książ, który został przedstawiony w poetycki, synestezyjny sposób, z elementami personifikacji: „teraz, spoglądający w tę stronę, pogrążony w milczącym smutku”. Zapewne emocje, wywołane pierwszą jazdą na tej trasie powodują odejście od chronologii, bo sprawozdawca znowu na chwilę wraca do Jaworzyny Śląskiej. Zauważa, że w tej niewielkiej miejscowości pojawiła się duża liczba mieszkańców Świdnicy i okolic, by powitać przyjeżdżający pociąg. Przybyli konno, w powozach i pieszo.

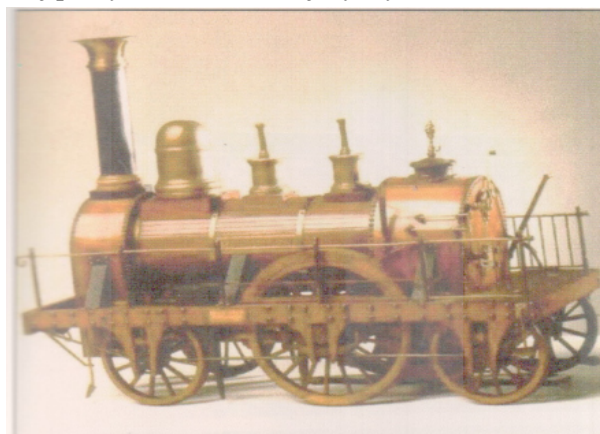


Ryc. 50. Pierwsza katowca stacja kolejowa w Świebodzicach od strony frontowej. Rycina z połowy XIX wieku



Ryc. 51. Dworzec „Wrocławskie” w Świebodzicach od strony peronu. Po lewej widoczny budynek administracyjno-miejski, po prawej zespół magazynów towarowych, w głębi dworzec na tle panoramy miasta. Rycina z ok. 1944 roku

Skrupulatnie odnotował, że pociąg przyjechał do Świebodzic minutę po godzinie dwunastej. Przebieg uroczystości w naszym mieście relacjonuje inny sprawozdawca z redakcji Schlesische Gebirgs Blüthe. Nowo wybudowany dworzec został świątecznie ozdobiony, ustawiono honorowe bramy. Jedną z nich wieńczył herb. Przybywających podróżnych z Wrocławia przywitały władze miasta z burmistrzem Rüdenburgiem(?), urzędnicy i duchowieństwo obu konfesji. Freiburger Sännger miał zapewnić odpowiednią oprawę muzyczną. Ten sprawozdawca podaje nieco inną godzinę przyjazdu pociągu – 12.30(!) Lokomotywa Vorwärts ciągnęła trzynaście wagonów. Gdy skład wjechał na stację, powitał go okrzyk zgromadzonych gromkim „Hurra”. Następnie chór zaintonował pieśń, skomponowaną na tę okoliczność przez redaktora i wydawcę Freiburger Bote – Gustava Riecka. Na dworcu byli obecni dyrektorzy, przedstawiciele administracji, radcy i akcjonariusze Towarzystwa uruchomionej kolei, zaproszeni goście naczelnicy prezes von Merkel i baron von Brandenburg, oficerowie sztabu. Prezydent policji, przedstawiciele sądów, przybyli z Wrocławia. Nasze miasto reprezentowali członkowie Miejskiej Rady. Byli również szanowani obywatele Wrocławia, dyrektorzy Górnośląskiego Towarzystwa Kolejowego. Wszyscy oni opuścili wagony, by wejść do wnętrza dworca..Tu oczekiwał na nich bogato zastawiony stół, przy którym wszyscy mogli zjeść obiad w pogodnej atmosferze. Nie zabrakło dowcipnych i pomysłowych toastów, wznoszonych przez gości. Na zakończenie autor przytacza laudację kupca Kopischa na cześć siły, wieku pary, wykorzystywanej w wielu wynalazkach. A wszystko to jest możliwe dzięki połączeniu wiedzy i wielkich możliwości narodu. Wyjaśnił on również Nazwę lokomotywy „Naprzód”, jako rozwiązanie naszych wspólnych dążeń do powszechnej pomyślności ludzi i ojczyzny.”



Podróżowanie było obwarowane określonymi przepisami. Pasażerowie na dworcach we Wrocławiu i w Świebodzicach byli zobowiązani do stawienia się z wykupionymi biletami najpóźniej pięć minut przed odjazdem, a na stacjach i przystankach pośrednich - piętnaście minut wcześniej. Wikipedia podaje, że istniała również możliwość przewiezienia powozu, który musiał zostać zgłoszony godzinę przed odjazdem. Pociąg pokonywał odległość 57 km w czasie dwóch godzin. Interesująca jest statystyka, ukazująca bilans sprzedaży biletów, po upływie miesiąca. W listopadzie 1843 roku, do Świebodzic, sprzedano ich 22 tysiące, a ze Świebodzic – 7.390. Ciekawie kształtowały się liczby, oznaczające poszczególne klasy (związane ze standardem podróżowania): I klasa – zaledwie 14, II – 784, III – 6.601. Współczesna prasa podała, że pociągi będą kursowały dwa razy dziennie: ze Świebodzic o godzinie 8.13 rano i 5.13 wieczorem. Bilet I klasy kosztował 1 talar 15 srebrnych groszy, II – 1 talar, III 16 srebrnych groszy.

Jeden z tygodników przedstawił wręcz apoteozę podróżowania nowo otwartą linią. Porównuje warunki jazdy pociągiem z możliwościami dyliżansu pocztowego. W odniesieniu do tego ostatniego, wymienia liczne niedogodności: znaczne koszty, stratę czasu, limitowaną ilość pasażerów (9-10 osób). Podaje przykład pewnego małżeństwa, które pewien odcinek musiało przejść pieszo, bo okazało się, że nie ma już miejsc. Oceniał, że komfort podróży pociągiem jest nieporównywalnie wyższy niż dyliżansem. Wprawdzie i w wychwalanym środku dostrzega wiele niedogodności (w ciemności nie widzi się współpasażerów, nawet pomimo zawieszonych latarni – po trzy z każdej strony pięćdziesięcioosobowego wagonu). W miarę analizowania warunków podróży, euforia nieco ustępuje zmysłowi krytycznemu, bo podróżowanie otwartymi wagonami nazywa „nieporozumieniem”.

Nie ulega wątpliwości, że otwarcie linii Wrocław – Świebodzice zapewniło łączność naszemu miastu i okolicy ze stolicą prowincji, podnosiło jego prestiż, zapewniało znaczne ożywienie ruchu turystycznego i stwarzało możliwość rozbudowy bazy noclegowej i gastronomicznej, a także budowy nowych „gasthofów.”

Bibliografia:

Breslauer Zeitung 1843/254/30.X/s.4 – w zasobach Jagiellońskiej Biblioteki Cyfrowej

Schlesische Gebirgs Blüthe 1843/10/9.III/s.80; 1843/39/28.IX/s.312; 1843/44/2.XI/s.351; 1843/47/23.XI./s.375 – 376

strona internetowa Dworzec kolejowy – Regionalna Izba Pamięci oprac. Zbigniew Kuriata  
strona Urzędu Miejskiego w Jaworzynie Śląskiej:160 lat kolei w Jaworzynie Śląskiej 28.10 1843-10. 2003  
Wikipedia

Wszystkie fotografie zostały zaczerpnięte z publikacji wydanej w 2013 roku, Towarzystwo Kolei Wrocławsko – Świdnicko – Świebodzickiej, opracowanej przez Jerzego Gibka i Marka Mikołajczaka

---

Tadeusz Rubnikowicz

### **Tajemnic czar...**

Ekscytacja tajemnicami jest zapisana w naturze człowieka, więc każdy pragnie poznać szczególnie te związane z miejscem swojego zamieszkania. W Świebodzicach od lat krążą tzw. „miejskie legendy”, które jakoby są pewne, tylko jeszcze nieudowodnione. Najbardziej znana, to tunele, które prowadzą w różne miejsca, np.: z dawnego browaru do zamku Książ, którym rzekomo dostarczano piwo dla książęcej rodziny, a to z Rynku w różne punkty miasta (swego czasu znany badacz historii miasta, Pan Henryk Urbanik twierdził, że widział wylot takiego tunelu na terenie Zakładów Lniarskich „Silena”. No cóż, Pan Urbanik nie żyje, a za życia nie zdążył udowodnić swoich rewelacji). Nie podejmuję się oceny prawdziwości tunelu z browaru, ale mogę co nieco opowiedzieć o tunelach w Rynku.

Od roku 1983 pracowałem w Urzędzie Miejskim i w pewnym momencie przypadło mi w udziale koordynowanie prac remontowych w Ratuszu, kiedy to po wyprowadzeniu Komisariatu Milicji adaptowano zwolnione pomieszczenia na Urząd Stanu Cywilnego, który dotychczas funkcjonował przy ul. Browarowej 1. W obecnej sali ślubów (w czasach urzędowania Milicji, był to pokój odpraw, a jeszcze dawniej, prawdopodobnie sala obrad rajców miejskich), po zdjęciu wykładziny, ukazał się pas zabetonowanej posadzki, wiodący od środka pomieszczenia do ściany w której znajduje się okno za plecami urzędnika prowadzącego ceremonię zaślubin. Po usunięciu warstwy betonu, ukazały się schody prowadzące gdzieś w dół, poza ratusz, jednak cała ich przestrzeń była wypełniona dużymi polnymi otoczkami, które zaczęliśmy usuwać, by dowiedzieć się

dokąd prowadzi przejście. Po kilku dniach, ówczesna Naczelnik Miasta Pani Jadwiga Pichurska kazała szybko przywrócić wszystko do dawnego stanu, ponieważ doszły słuchy, że rzekomo podobna sytuacja była powodem runięcia wieży ratuszowej w Świdnicy. Kamienie jakoby, niczym łożysko kulkowe, likwidowały naprężenia i drgania pochodzące z ruchu ulicznego. (Nawiasem mówiąc, zwiększony ruch ciężkich samochodów został wyeliminowany z Rynku, kiedy w górnej partii wieży zaczęły pojawiać się pęknięcia w ścianach, a w posadzce pomieszczenia zegarowego pojawiła się szpara na tyle duża, że włożony ołówek mógł spaść piętro niżej) Jak widać, tajemnica lubi się bronić, można tylko przypuszczać, że tunel mógł prowadzić na zaplecza domów usytuowanych w Rynku na linii ulic H. Sienkiewicza i M. Kopernika, (schody prowadziły w tym kierunku). Mógł równie dobrze prowadzić poza mury miejskie, Jeśli ktoś zapyta: Po co komu był i do czego służył taki tunel? - można się dowiedzieć z historii poszczególnych miast, gdzie one nie były rzadkością. Kiedyś rajcowie, podobnie jak dziś, nie zawsze potrafili zaskarbić sobie przychylność mieszkańców, np. podnosząc nadmiernie obciążenia podatkowe i musieli się salwować ucieczką przed rozsierdzonym tłumem – czy do tego służył także ten tunel? Trudno powiedzieć, chociaż wszystko na to wskazuje, bo był jeszcze jeden, wiodący z dawnej kotłowni ratuszowej w podobnym kierunku. Dawna kotłownia składała się z dwóch pomieszczeń i w tym, w którym obecnie mieści się szalet miejski, w ścianie było zamurowane przejście prowadzące donikąd – po prostu gdzieś pod plac ratuszowy. Nawiasem mówiąc, Rynek prawdopodobnie ma wiele pustych przestrzeni pod powierzchnią placu, bo w istniejącej dawniej nieckowej fontannie woda systematycznie musiała być uzupełniana, bo gdzieś uciekała, najczęściej do piwnic domów po przeciwnej stronie jezdni.

Przy okazji wspomnę o ciekawostce związanej z wieżą ratuszową. Otóż, kto znajdzie się w pomieszczeniach USC, zwróci uwagę na bardzo grube ściany i na pewno zada pytanie - ile trzeba było użyć cegieł na takie mury? Ich konstrukcja jest jednak wyjątkowa – na zewnątrz są ściany z cegieł, a między nimi (około 1 metra szerokości) - ubita glina. Konstrukcja jest mimo to stabilna, bo przetrwała wieki.

Są tajemnice duże i małe. Dużej, z tunelami, nie jesteśmy w stanie wyjaśnić, ale odżywa w mo-

jej pamięci mała, która znalazła swoje rozwiązanie. W latach siedemdziesiątych, kiedy pracowałem w „Rafio”, trwały kapitalne remonty starych budynków. Kiedy przy jednym z nich odkrywano fundamenty, odsłonięto szereg dość grubych, o gładkiej, białej powierzchni płyt, mniej więcej o wymiarach 30 x 50 cm, na których były piękne obrazy, przeważnie święte. Wówczas było zagadką, nie tylko dla mnie, skąd się wzięły w takim miejscu i skąd pochodzą? Dużo później okazało się, że nie była to profanacja „świętych przedmiotów”, a jedynie matryce z dawnej drukarni przy ul. Strzegomskiej 1. Tylko dlaczego znalazły się na terenie „Rafio” i do tego ułożone i zasypane przy fundamentach?

Kolejna tajemnica należy do niezwykłych, której sam nie doświadczyłem, ale z największą powagą opowiadał o tym zdarzeniu swojej rodzinie i mnie nieżyjący już Pan Jerzy G. Po wojnie, jako młodzieniec, był w mieszkaniu kolegi przy ul. Siennej 1 (tak wynika z opowieści). Było to w pomieszczeniu na parterze, w lewym segmencie budynku. Kolega twierdził, że kilkakrotnie dochodziło tam do niezwykłego manifestowania się „ducha” (Dzisiaj określilibyśmy to zjawisko poltergeistem). W czasie bytności Pana Jerzego, nagle, z węglarki stojącej obok pieca, wyleciała z impetem szufelka. To wystarczyło, aby Pan Jerzy opuścił szybko mieszkanie. Czy „wyczyny ducha” powtarzały się jeszcze i jak długo, tego nie wiem.

Ale dość o tajemnicach, bo tajemnica jest ciekawsza, gdy pozostaje tajemnicą.

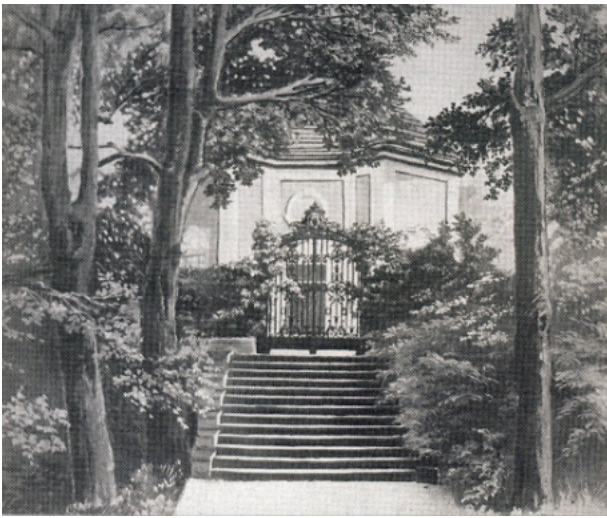
---

Mateusz Mykytyszyn – Zamek Książ

### **Aniołki z Książa – zapomniane groby dzieci Hochbergów w parku książańskim**

**W czasie Halloween, Święta Zmarłych i Dnia Zadusznego na ternie parku okalającego Zamek Książ, wśród licznie obecnych duchów o modlitwę dopraszają się także zmarli w dzieciństwie Hochbergowie. Ich maleńkich kosteczek na próżno szukać w poświęconej niegdyś ziemi, ale do naszych czasów zachowały się fragmenty nagrobków oraz pamięć o nieszczęsnych aniołkach z Książa.**

Duszycki najmłodszych błakające się na granicy świata realnego i strefy mroku są szcze-



gólnie aktywne na przełomie października i listopada. Ci którzy nieopatrznie zdecydują się na spędzenie jednej z tych nocy w parku w Książu z pewnością usłyszą kwilenie i płacz aniołków nie mogących się jeszcze wzbicć ku światłości. Zapraszamy do poznania ich historii.

### Aniołek bezimiennej hrabianki

Na terenie ogromnego parku krajobrazowego, otaczającego Zamek Książ, formalnie znajdowała się jedna nekropolia. Była nią od 1883 roku kaplica grobowa Hochbergów. Mauzoleum rodowe powstało w zaadaptowanym na ten cel budynku barokowego pawilonu letniego. Drugą przedstawicielką książęcej rodziny, którą pochowano w podziemnej krypcie znajdującej się pod tym pawilonem na Topolowej Górze, była żyjąca zaledwie dwa tygodnie, bezimienna córeczka księżnej Daisy i Jana Henryka XV. Szczątki małej hrabianki przebyły długą drogę na Dolny Śląsk z rezydencji Quorn w angielskim hrabstwie Leicester, gdzie w wynajętym domu jej rodzice spędzali sezon polowań na lisa.

Daisy źle znosiła błogosławiony stan. Pierwsze dziecko książęcej pary urodziło się w sobotę 25 lutego 1893 roku. „Poród trwał długo i wreszcie w sobotę w nocy nastąpiło rozwiązanie. Daisy i córka czują się dobrze” – depešował książę Jan Henryk XV do swojego ojca w Pszczynie. Dziewczynkę zarejestrowano w urzędzie w Barrow-upon-Soar w Leicestershire. (niedaleko Loughborough) 13 marca 1893 roku.

W akcie urodzenia napisano, że 25 lutego 1893 roku w Quorn House w Quorndon, w hrabstwie Leicestershire urodziła się dziewczynka, której ojcem był Hans Henry Hochberg, a matką Mary Olivia Teresa Hochberg, poprzednio Corn-

wallis West. Jako zawód ojca wpisano: książe pszczyński (Prince of Pless). W rubryce, gdzie powinno być imię dziecka, jest kreska. Córka niestety wkrótce zmarła. W liście, z późniejszego okresu, Daisy zrzucała winę za śmierć dziewczynki na męża. Wypominała mu, że to on był nieodpowiedzialny wożąc ją po wertepach w szaleńczych przejażdżkach, co miało spowodować przedwczesny poród i śmierć niemowlęcia. Dziecko płci żeńskiej o nazwisku Hochberg zmarło po 14 dniach, 11 marca 1893 roku, w tym samym domu, w którym się urodziło, z powodu konwulsji kolkowych [colic convulsions]. Ciało dziecka przywiózł do Książa dyrektor generalny dóbr książęcych, dr Paul Ritter. Miejsce wiecznego spoczynku Hochbergów splądrowano po zakończeniu II wojny światowej, włamano się do sarkofagów i rozrzuco-



no ich zawartość. Wśród szczątków był szkielet niemowlęcia. W Mauzoleum do dziś można oglądać rozbitą na wiele kawałków małą, kamienną sarkofag bezimiennej hrabianki.

### Aniołek przy murze

Tuż obok muru Mauzoleum pochowany został także ostatni hrabia Hochberg urodzony w Książu 12 czerwca 1930 Konrad Joseph Hans. Chłopiec zmarł 29 listopada 1934 roku w wieku 4 lat na zapalenie opon mózgowych. Formalnie był synem księcia Jana Henryka XV z jego drugiego małżeństwa z hiszpańską markizą Clothilde da Silva y Gozñalez de Candamo. W rzeczywistości chłopiec był owocem romansu nowej księżnej z jej pasierbem Bolkiem, najmłodszym synem Jana Henryka XV i jego pierwszej żony Daisy. Beztro-



skie, tragicznie przerwane dzieciństwo młody hrabia spędził w Książu ze swoją o rok starszą siostrą, zmarłą 10 października tego roku hrabianką Beatrice.

Modlący się, alabastrowy aniołek oraz prosta płyta nagrobna niestety nie przetrwały do naszych czasów, ale według wszelkiego prawdopodobieństwa szczątki chłopca nadal znajdują się obok muru kaplicy.

### Aniołki z wyspy na Stawie Łąbedzim

Najstarszym nagrobkiem na terenie książańskiego parku jest zdewastowany pomniczek dwóch pierwszych synów hrabiego Jana Henryka VI von Hochberga i jego żony hrabiny Anny Emili (z domu księżniczki von Anhalt Köthen-Pless). Pierwotnie znajdował się on na wyspie znajdującej się pośrodku Łąbedzkiego Stawu na zachód od zamku. Zbiornik wodny był już wyschnięty w 1913 roku, dlatego po II wojnie światowej, kiedy



park przestał być prywatną własnością, wandalę mieli ułatwiony dostęp do nagrobka.

Pomniczek maleńkich hrabiów zaprojektował przebywający na dworze w Książu Christian Tischbein z Hesji, autor m.i.n. romantycznych ruin Starego Książa i wystroju wielu książańskich komnat. Jego szczyt zdobiła, nieistniejąca dziś figurka śpiącego na kamiennej poduszce dziecka. Na płycie, przytwierdzonej z boku, wyryte były inskrypcje - Dem... Tage der Ernte gesäet 31.12.1795. Im Keime der Erde wieder entnommen den 1.1.1796. H.H. IX. 31.12.1802, gest. 2.11.1802.-, co oznacza, że pochowani tu byli dwaj pierwsi (w tym pierworodny) synowie Jana Henryka VI. Umrzeć mieli w drugim dniu swego życia na apopleksję.

Niestety, relikty klasycystycznego nagrobka, mimo że przetrwały do naszych czasów, nie zostały jeszcze objęte ochroną Dolnośląskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. Teren dawnego Stawu Łąbedzkiego należy do Nadleśnictwa Wałbrzych i to ono musi dokonać formalności w tej sprawie.

Pierworodny Hans Heinrich VIII (ur. 31 grudnia 1795 w Książu - zm. 01 stycznia. 1796 w Książu) urodził się w Sylwestra i zmarł w Nowy Rok. Drugi syn - Hans Heinrich IX (ur. 31 października 1802 w Książu - 2 listopada 1802 w Książu) przyszedł na świat w Halloween i umarł w Dzień Zaduszny. Rocznica tego smutnego wydarzenia już niebawem. Aniołki z Książa po raz kolejny poproszą o modlitwę.



### Świebodzice - Dzieje Miasta”

[http://sdmrf.asuscomm.com/dzieje\\_miasta/](http://sdmrf.asuscomm.com/dzieje_miasta/) <http://jbc.jelenia-gora.pl> <http://dzieje-miasta.pl>

Wydawca - Adam Rubnikowicz

Korekta - Maria Palichleb

Winieta - Jan Palichleb

Współpracownicy: Jerzy Gibek, Edward Hałdaś, Bolesław Kwiatkowski, Krzysztof Jędrzejczyk, Waldemar Krynicki, Katarzyna Matuła, Marek Mikołajczak, Adam Mroziuk, Mateusz Myktyczyn, Maria Palichleb, Jan Palichleb, Tadeusz Rubnikowicz, Adrian Sitko, Magda Woch, dr Daniel Wojtucki, Maciej Zaboronek, Jacek Ziaja.

Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępnili swoje zbiory.

Kontakt e-mail: adamr@pnet.pl **Przedruk możliwy po podaniu źródła.**